

BEZDOMNOŚĆ KOBIEC

Wierzę, że człowiek może się odrodzić
Do prawdziwego i godnego życia w każdym
Momencie swojej egzystencji.

Thomas Merton

Bezdomność jest to zjawisko społeczne polegające na braku domu lub miejsca stałego pobytu gwarantującego jednostce lub rodzinie poczucie bezpieczeństwa, zapewniającego schronienie przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi i zaspokojenie podstawowych potrzeb na poziomie uznawanym w danym społeczeństwie za wystarczający.

Wg encyklopedii PWN

Od wielu lat mam kontakt z kobietami mieszkającymi w przytulisku dla kobiet prowadzonym przez Siostry Zakonne Albertynki. W domu tym znalazło schronienie około sześćdziesiąt kobiet w różnym wieku. Prowadziłam z nimi rozmowy – wywiady i wiele z nich skorzystało z różnych form terapii.

Przyczyną bezdomności tych Pań jest najczęściej:

1. Alkoholizm, odrzucenie lub brak opieki ze strony najbliższych, rozwód, rozpad więzi formalnych i nieformalnych, prostytutka, przemoc w rodzinie.
2. Sytuacja prawna – wyeksmitowanie z mieszkania za długi i zaległości w opłatach czynszowych.
3. Socjopsychologiczna – świadomy wybór takiego sposobu życia, odrzucenie obowiązującego systemu wartości.

4. Przekonanie o złym świecie, wrogości innych ludzi, poczucie niższości, osamotnienia i wstydu.

Zdecydowana większość Pań wychowywała się w dysfunkcyjnych rodzinach gdzie rodzice byli:

- uzależnieni od alkoholu, narkotyków, pracy zjadani przez złość lub głód substancji psychoaktywnej, impulsywni w zachowaniach.
- psychicznie niezrównoważeni, nadmiernie zajęci sobą, sfrustrowani, nierealistycznie postrzegający świat.
- niedojrzali, polegający na dzieciach w kwestii opiekuńczości, podbudowania swojego ego, rady i pomocy.
- z słabo rozwiniętym lub skrzywionym obrazem siebie.
- bardzo religijni ale z silnym naciskiem na zewnętrzne zachowania (jeśli robisz wszystko dobrze i wyglądasz dokładnie tak, jak powinienes, i myślisz tak, jak trzeba to Bóg cię zaakceptuje) skrajnie sztywni w swych poglądach teologicznych i przekonani, że ich dzieci powinny podążać dokładnie ich śladem.
- rozwodzeni, w separacji walczący zajadle, odczuwający odrazę względem siebie lub pozostający we wrogim związku „ ze względu na dzieci”.

Z moich obserwacji wynika, że zdecydowana większość mieszkanek Przymuliska dla kobiet powieliła schematy funkcjonowania swoich rodziców. Bezdomność nie musi być sytuacją bez wyjścia. Wszystko zależy od tego w jakiej sytuacji i fazie rozwoju znalazła się dana osoba.

Fazy rozwoju syndromu bezdomności:

- I. **Faza wstępna** – trwa około dwóch lat. Kobiety nadużywające alkoholu, nie mają stałego miejsca pobytu, od czasu do czasu pomieszkują u przygodnie spotkanych ludzi zwłaszcza mężczyzn, na klatkach schodowych, w opuszczonych domkach działkowych, a sezonowo najczęściej zimą pojawiają się w Przymulisku dla kobiet. Nie postrzegają siebie jako osoby bezdomnej, ponieważ mają stały meldunek wpisany w dowodzie osobistym. Traktują swoją sytuację jako przejściową i cały czas przekonują siebie, że po uzyskaniu dobrej pracy wróci do rodziny i domu.
- II. **Faza ostrzegawcza** – trwa do czterech lat. Bezdomna uzależniona kobieta nadal sądzi, że sytuacja w której się znajduje jest tymczasowa. Coraz bardziej oddala się od rodziny, utożsamia się ze środowiskiem

bezdomnych i nie podaje swojego miejsca zamieszkania bliskim. Ma zobowiązania finansowe, zalega ze spłatą, o czym z czasem dowiaduje się rodzina i pozbawia ją stałego meldunku. Niektóre kobiety w tej fazie pozostają w dłuższych lub krótszych toksycznych wolnych związkach /alkoholizm, przemoc/ i udaje im się dostać tymczasowy meldunek u konkubenta co w rezultacie staje się dla nich zgubne i prowadzi do pełnej bezdomności. Wówczas pojawiają się zachowania o charakterze destrukcyjnym i autodestrukcyjnym, ciągów picia i poprzedniego stylu życia. Cykl tych zachowań się powtarza, że zaczyna je dostrzegać, ale ich przyczyn szuka poza sobą, pograżając się jeszcze bardziej.

- III. **Faza adaptacyjna** – trwa do sześciu lat. Bezdomna zaczyna się coraz bardziej identyfikować z sytuacją w jakiej się znajduje. Tymczasowo wychodzi z bezdomności (ma stałą pracę, wynajęte mieszkanie, utrzymuje abstynencję alkoholową) ale pojawia się nieodparta chęć na odwiedzenie dawnych znajomych, co niestety kończy się powrotem do nałogu i bezdomności. Powstają postawy roszczeniowe związane z przekonaniem, że im się należy wsparcie i pomoc. Pogłębia się choroba alkoholowa i sięganie po różnego rodzaju używki.
- IV. **Faza chroniczna** – trwa do dziesięciu lat. Kobiety i nie tylko są w pełni przystosowane do warunków jakie panują w tym hermetycznym środowisku. Kontakty z rodziną ulegają całkowitemu zerwaniu lub następują kilkuletnie przerwy. Podejmują okresową pracę, żeby zapłacić za pobyt w schronisku lub w zamian za mieszkanie i jedzenie. Pogarsza się ich stan zdrowia, brak higieny osobistej, ciągłe nadużywanie alkoholu, niewłaściwe odżywianie, nieleczone choroby prowadzą do chronicznych chorób a nawet do nagłej śmierci.
- V. **Faza trwałej bezdomności** – trwa dziesięć lat i dłużej. Bezdomna kobieta uzależniona traci motywację i ochotę do zmiany. Koncentruje się jedynie na stałym funkcjonowaniu w przytulisku dla kobiet. Uszkodzenia psychosomatyczne i syndrom bezdomności są tak duże, że uniemożliwiają jej funkcjonowanie w społeczeństwie.

Pani Ania wychowywała się w dysfunkcyjnej rodzinie, wcześniej wyszła za mąż. Mąż uzależniony od alkoholu stosował wobec niej wszystkie formy przemocy. Zaczęła też pić, pili razem. Któregoś dnia po kolejnym pobiciu, nie wytrzymała i wyszła z domu. Przez sześć lat mieszkała na cmentarzu, bo jak twierdzi tam

czuła się bezpiecznie. Cały czas piła alkohol nawet denaturat. Znalaziono ją nieprzytomną koło cementarza. Po wielotygodniowym pobycie w szpitalu została przywieziona do Przytuliska dla Kobiet i przebywa tam do dziś.

Pani Ania znalazła się w fazie chronicznej bezdomności, nie jest w stanie sama funkcjonować w społeczeństwie wskutek przewlekłych chorób somatycznych i uszkodzeń psychicznych. U Sióstr Albertynek czuje się bardzo dobrze.

Historia Pani Beaty! Cóż.....upadła, podniosła się, wyszła z bezdomności. Jej historia. Trudno o niej pisać, ale chcę, żeby inne kobiety uwierzyły, że można!!! Dzieciństwo – jej mama zmarła gdy była mała. Została ze starszą o trzy lata siostrą i wciąż nieobecny ojcem. Pamięta tylko klucze uwieszone na szyi, pusty dom i samotność. Bardzo szybko musiała dorosnąć. Do niedawna była pewna, że mama odeszła gdy miał sześć lat, a matka zmarła gdy miał jedenaście lat, wyparła te pięć lat życia. Kompletnie tego nie rozumie, nic nie pamięta, nawet mamy. Nie pamięta żeby którekolwiek z rodziców było w szkole na wywiadówce. Dzieci ją obrażały, szykanowały, głupia, beznadziejna, sierota mówiły. Nie miał jej kto bronić i nie miała nikogo do kogo mogła by się zwrócić. Nie pamięta własnej komunii, na którą dostała tylko kartkę od ojca. Ojciec stale wyjeżdżał za granicę do pracy, rzadko bywał w domu, a jeśli był to pijany. Pomimo jego alkoholizmu był cenionym pracownikiem ale nie ojcem. Pani Beata musiała szybko wy dorosnąć? A i owszem, w wieku siedemnastu lat była już w ciąży. Ojciec nie chciał drugiej panny z dzieckiem w domu. Szybki przymusowy ślub i szybka wyprowadzka do teściowej. Była młoda wystraszona i zagubiona. Musiała się podporządkować mężowi i jego despotycznej matce. Mąż również despota, tyran i nadużywający alkoholu odsunął o niej wszystkich znajomych i resztę jej rodziny. Przez wiele lat była bita i upokarzana. Gdy miała 23 lata usłyszała od lekarza jak twierdzi wyrok – rak szyjki macicy. W pierwszej chwili pomyślała „może i dobrze, ale przecież mam córkę, muszę żyć” Sama walczyła o siebie. W szpitalu nikt jej nie odwiedził, a po operacji też nie było lepiej. Po dwóch tygodniach była zmuszona do mycia okien co skończyło się powrotem do szpitala. Wygrała walkę z rakiem, szybko musiała wyzdrowieć i zająć się firmą którą niby prowadził mąż. Wróciła przemoc - według męża była „ułamna” do niczego się nie nadawała. Chciał mieć syna, a ona nie mogła mu go dać. Znalazł sobie kandydatkę na matkę syna, a ją wyrzucił z domu, tak po prostu jak zużyty mebel. Została bezdomną, znów sama i zagubiona. Zwróciła się o pomoc do psychiatry i na psychoterapię.

Psychoterapia niewiele pomogła, zaczęła pić alkohol, mówiła „mój wróg z dzieciństwa i małżeństwa ale dawał mi spokój i ukojenie, jak przyjaciel którego nigdy nie miałam”. Niestety później coraz częściej piła, zbierała się i upadała. Mężowi znudziła się partnerka która urodziła mu syna i córkę, stracił firmę i popadł w długi. Odnalazł panią Beatę, nachodził i nękał ją wszędzie. Ciągłe przed nim uciekała, zmieniała mieszkanie i pracę. Wniosła sprawę o rozdzielną majątkową, a potem rozwód. Dopiero po kilku latach udręki i wstydu, kiedy na jednej z kolejnych rozpraw wstawił się pijany i agresywny sędzia wydał orzeczenie o rozwodzie.

Ojciec mieszkał w innym mieście, siostra miała własną rodzinę a jej pozostała bezdomność, samotność, strach, ból i alkohol. Po tych przejściach poznała mężczyznę, wydawał się być troskliwy i opiekuńczy, a ona pragnęła uczucia i spokoju. Zabrał ją do siebie, nie umiała samodzielnie egzystować i znów się podporządkowała. Nie miała nikogo, ojciec zmarł, a z siostrą i córką miała słaby kontakt. W krótkim czasie zaczęła się przemoc psychiczna i fizyczna, nie miała prawa mieć własnego zdania, kierował nią na własny użytek i podsuwał alkohol.

Potem bił i wyrzucał z domu, a ona wracała, bo nie miała dokąd pójść, była całkowicie zdana na niego. Pewnego dnia tak ją pobił, że znaleziono ją na ulicy. Na pogotowiu zrobiono obdukcję, wtedy coś w niej pękło i już nie wróciła.

Poturbowana w ciemnych okularach nocnym pociągiem uciekła do innego miasta. Ponad dwa miesiące dochodziła do siebie – piła i płakała.

Postanowiła wrócić do Krakowa i poprosić siostrę o pomoc. Siostra przyjęła ją chłodno i zawiozła do szpitala. W szpitalu na oddziale leczenia uzależnień odwiedziła ją córka z dwuletnią wnuczką. Całą wizytę płakała ale zrozumiała, że dalej tak nie chce żyć. Po terapii nadal została jej bezdomność, natomiast była silniejsza i odważniejsza. Umiała już prosić o pomoc. Za namową swojej terapeutki zamieszkała w Przytulisku dla bezdomnych kobiet prowadzonym przez Siostry Albertynki. Jak twierdzi tam przeszła „szkołę życia”

Sześćdziesiąt zmęczonych życiem kobiet, zagubionych, sfrustrowanych, złośliwych, odpychających od siebie własne problemy, zawistnych i kilka Sióstr Zakonnych, które dawały z siebie wszystko, ciepłe, cierpliwe, zawsze niosące pomoc. Z Siostrami Zakonnymi mogła rozmawiać o wszystkich jej problemach, Prosić o radę i pomoc. Z każdym dniem stawała się silniejsza, mądrzejsza, dużo czytała nt uzależnienia, poradników psychologicznych pomagających jej w zmienianiu siebie i postrzeganiu dobrych stron życia. Uwierzyła w siebie

i zaczęła starania o mieszkanie. Miała utrudnione zadanie bo od wielu lat była osobą bezdomną i nie figurowała w żadnym urzędzie. Chodziła od urzędu do urzędu, od drzwi do drzwi żeby dostać jakiegokolwiek zaświadczenie, nie poddawała się. Skompletowała dokumenty i dostała się na listę osób oczekujących na mieszkanie socjalne. Cały czas korzystała z terapii, miała wsparcie od grupy terapeutycznej i terapeutki. Wreszcie dostała upragnione mieszkanie, przestała być bezdomną osobą. Obecnie ma dobre relacje z córką i siostrą. Jest szczęśliwa babcią.

Jak opuszczając przytulisko usłyszała, że jest wzorem do naśladowania.

Dwie podobne historie bezdomnych kobiet, ale odmienne zakończenie.
Warto prosić o pomoc i pomagać.

Stefania Harasiewicz